

Halina Dudzińska

100 lat pracy Sióstr Służebniczek N.M.P.N.P. w Kolbuszowej

Rocznik Kolbuszowski 6, 136-144

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

100 lat pracy Sióstr Służebniczek N. M. P. N. P. w Kolbuszowej

Już całe sto lat pracują na ziemi kolbuszowskiej Siostry ze Zgromadzenia Najświętszej Marii Panny Niepokalanego Poczęcia. W latach 1902 - 1924 kilka z nich miało swój dom we wsi Werynia, a od prawie od osiemdziesięciu lat mieszkają one, zmieniając się i działają w mieście Kolbuszowa. Obecnie jest ich, w ich nowym, okazałym budynku - cztery. Przewodzi im Siostra Przełożona - Halina Chojnacka, młoda, o delikatnej urodzie i twórczym umyśle. Siostry te urządziły, w dniu 10 listopada 2002 roku, w niedzielę, uroczysty Jubileusz swojej u nas działalności. Główną jego częścią była Msza Święta o godzinie 17, uświetniona obecnością ks. Biskupa Kazimierza Górnego z Rzeszowa, ks. Dziekana Kazimierza Szkaradka - proboszcza z Cmolasu, wszystkich księży z dwóch kolbuszowskich parafii oraz sąsiednich, obecnością Sióstr Służebniczek ze Starej Wsi k/ Brzozowa i z innych Domów Zgromadzenia także sióstr, które kiedyś mieszkały i pracowały w Kolbuszowej. Przybyli na uroczystość burmistrz - Zbigniew Chmielowiec i inni przedstawiciele władz miejskich, przybyli parafianie i wszyscy przeżyli piękne, wzruszające nabożeństwo, chwile przyjemnych wspomnień, czasem radości i modlitewnego dziękowania Opatrzności Bożej za stuletnią pracę Sióstr u nas. Pracę dla chwały Najwyższego Pana i potrzebujących ludzi.

Przed Mszą Świętą o godzinie 17 młodzież szkolna, pewnie ze zrzeszenia o nazwie „Schola”, przedstawiła w montażu słowno - muzycznym historię sprowadzenia Sióstr Służebniczek na ziemię kolbuszowską i ich tutejszą działalność. Można było też oglądnąć wystawkę, mówiącą o tej sprawie, znajdującą się w bocznej kaplicy kościelnej. Przeczytajmy tę historię.

Zgromadzenie Sióstr Służebniczek N. M. P. N. P. założył, w drugiej połowie XIX wieku, Edmund Bojanowski, szlachcic, człowiek świecki wstrząśnięty tragedią małopolskiego roku 1846. Pragnął, żeby zakonnice prowadziły, po wsiach, „ochronki” czyli przedszkola dla dzieci i wychowywały je w duchu ideałów chrześcijańskich i polskiej kultury. Ówczesny papież zatwierdził regułę i zaraz wyrastały, na jej podstawie, na ziemiach polskich, zgromadzenia siostrzane. Główny Dom Zakonny powstał w Starej Wsi k/ Brzozowa, w Małopolsce, na Podkarpaciu.

Na ziemię kolbuszowską Zgromadzenie Sióstr Służebniczek sprowadziła pani Natalia z Tarnowskich, żona Janusza hrabiego Tyszkiewicza,

zarządzającego majątkiem kolbuszowskim w imieniu ich syna Jerzego Marii, urodzonego w 1892 r. w Zakopanem. Pani Natalia urodziła się w 1859 r. i z pewnością pochodziła z Tarnowskich z Dzikowa i Tarnobrzegu. Dostała od krewnych Lelechowkę, mały majątek ziemski pod Lwowem. Jej mąż, był synem Stanisława Joachima, wnuka Łucji z Lubomirskich, urodzonego w Belgii, chrześniaka historyka Joachima Lelewela. Janusz i Natalia Tyszkiewiczowie, poślubieni pod koniec lat osiemdziesiątych XIX w., najpierw mieszkali w Krakowie, gdzie rodziły się ich dzieci, najpierw córki, a w 1892 r. syn Jerzy Maria. Temu Jerzemu Marii zapisał, przed zgonem, majątek kolbuszowski, Zdzisław hr. Tyszkiewicz, kolejny wnuk Łucji i jej męża, Jerzego Janusza hr. Tyszkiewicza, bezdzietny syn Jerzego Henryka i Felicji z hr. Reyów. Wnet po zapisie hr. Zdzisław zmarł. Spadkobierca, Jerzy Maria, był małym dzieckiem i zarząd nad majątkiem kolbuszowskim przejął jego ojciec Janusz, do czasu pełnoletności syna.

Janusz i Natalia Tyszkiewiczowie zamieszkali w Weryni z dziećmi pod koniec XIX wieku, w starym, tamtejszym, drewnianym dworze. Janusz podjął budowę pięknego pałacu obok dotychczasowego dworu i zbudował go, do roku 1900. Pani Natalia pomyślała nad stworzeniem we wsi, niewielkiej i biednej, otoczonej lasami, ośrodka religijno - kulturalnego. Zwróciła się do przełożonej Zgromadzenia Sióstr Służebniczek w Starej Wsi z prośbą o utworzenie Zgromadzenia tych sióstr w Weryni w celu zorganizowania ochronki dla dzieci, pracy kulturalnej wśród dziewcząt i kobiet oraz opieki nad kaplicą w przypałacowym parku, w której czasem odbywano nabożeństwa, dowożąc księdza z Kolbuszowej. Zapewniła Siostrze mieszkanie i środki utrzymania, na pewno za zgodą męża.

Pierwsze trzy Siostry przybyły do Weryni na początku listopada 1902 r.. Oddany im dom stał na skraju Weryni, koło dzisiejszego domu pp. Jamrozów (poprzednio Bieleniów). Siostry Służebniczki N.M.P. nosiły i dzisiaj noszą cienkie, granatowe suknie, habity, a na głowach duże, białe, ozdobne, trójkątne, sztywne kornety. Urządziły ochronkę, kursy szycia i gotowania dla kobiet, opiekowały się kaplicą i leczyły, przy pomocy ziół chorych. Leczenie stało się ważne, gdy w dwanaście lat po przybyciu Sióstr, została rozpętana wojna światowa, mężczyźni zabrano do wojska austriackiego, zapanowały - bieda i epidemie chorób zakaźnych. Przysyłano furmanki po Siostry z bliższych i dalszych stron, a one z poświęceniem pielęgnowały potrzebujących.

Jeszcze w 1913 r., przed wojną, zmarł nagle, we śnie Janusz hrabia Tyszkiewicz, mając zaledwie 53 lata życia. W czasie wojny pałac i różne części majątku zostały mocno zniszczone przez przeciągające wojska. Hrabina Natalia w którymś roku powiesiła święty obrazek na rozłożystym dębie, stojącym przy szosie, przed parkiem, na skraju lasu, nazywanego „Zwierzchnikem”. Jakiś taki obrazek wisiał i wisi na tym drzewie zawsze. Dzisiaj także. A sama zacna ta pani, której podobiznę, w żałobnych szatach,

chyba przechowały zakonnice w Starej Wsi, też zmarła w czasie pierwszej wojny światowej w 1916 r., w wieku 57 lat. Spoczywa z mężem w kaplicy grobowej na kolbuszowskim cmentarzu.

Dzięki I wojnie światowej i polityce przywódców zwycięskich rządów, w listopadzie 1918 r. odrodziło się niepodległe państwo polskie. Powstała II Rzeczpospolita, wyniszczona i biedna, ale mająca wielu mądrych, dzielnych i patriotycznych obywateli. Organizowali zmartwychwstałe państwo, unikając pożyczek. Było jednak ciężko.

Jerzy Maria hr. Tyszkiewicz, właściwy posiadacz, od 1894 r. majątku kolbuszowskiego, powrócił z wojennych służb wojskowych, ożenił się w 1918 r. z kuzynką Marią Kwilecką, stracił w 1920 r. rocznego synka Zdzisława i zamieszkał z rodziną w weryńskim pałacu. Odbudowanie zniszczonego majątku było trudne. Biedni chłopci domagali się parcelowania pomiędzy nich pańskich folwarków. Ks. Franciszek Mikłasiński, dziekan i proboszcz kolbuszowski z lat 1920 - 1928 postarał się o przeniesienie Zgromadzenia Sióstr Służebniczek z Weryni do Kolbuszowej. Były tu potrzebne dla prowadzenia wystroju kościoła, ochrony dla dzieci i innych prac. Jerzy Maria Tyszkiewicz zgodził się na to i oddał Zgromadzeniu Sióstr w użytkowanie czteroizbowy dom, stojący na dworskim terenie, blisko dawnego, kolbuszowskiego dworu Tyszkiewiczów, który dr K. Skowroński, odkrywca historii Kolbuszowej, nazwał „Starym Dworem”, razem z dużym terenem od strony południowej, dawnym pałacowym gazonem, ogrodem kwiatowym i kawałkiem pola od strony wschodniej.

Siostry Służebniczki przeniosły się do domu „na gazonie” we wrześniu 1924 r.. W „Starym Dworze” od dawna nie mieszkał i już nikt z Tyszkiewiczów, a wynajmowali mieszkania miejscowi inteligenci. Pewną opieką nad Zgromadzeniem Sióstr przejęła hrabina Maria Tyszkiewiczowa, odwiedzająca ich dom. Dostawał on od Tyszkiewiczów trochę żywności i drzewa na opał. Jednak interesy tej rodziny źle stały i chyba po kilku latach ks. Antoni Dunajewski, następny po ks. Mikłasińskim dziekan i proboszcz kolbuszowski, kupił od Jerzego Marii Tyszkiewicza wszystko to, co Siostry dostały w 1924 r., w użytkowanie. Kupił też i południową część „Starego Dworu”.

Siostry w Kolbuszowej żyły cicho i skromnie, troszcząc się o wystrój kościoła, o dom i małe gospodarstwo, o prowadzoną ochronkę. W tamtym czasie, w Kolbuszowej, każda rodzina urzędnicza czy mieszczańska, nie ta najbiedniejsza, chowała krowę, żeby mieć swoje mleko. Chowaly ją i Siostry Służebniczki, utrzymując swój obiekt w wielkiej czystości. Jedną z zakonnice uczyła dziewczęta z Gimnazjum zajęć praktycznych, zarabiając nieco pieniędzy. Stołowały jednego księdza, pewnie Wojciecha Słoninę, katechetę szkoły powszechnej, który kupił północną połowę „starego dworu” i mieszkał w niej.

W latach trzydziestych XX wieku, w drugiej połowie lat istnienia II

Rzeczypospolitej, ja też trochę chodziłam do Ochronki naszych sióstr, nazywanych wtedy „mameczkami”. Rodzice posyłali do niej Annę, moją starszą siostrę, mnie a następnie dwoje mojego młodszego rodzeństwa, siostrę Janinę i brata Andrzeja. Ja sama chodziłam krótko, bo gdy tylko skończyłam sześć lat, posłano mnie do szkoły. Z Ochronki, z mojego okresu przedszkolnego nic nie zapamiętałam. Zachowałam tylko zrobione wtedy zdjęcie, pewnie w 1932 r. a może w lecie 1933 r.. Są na nim - zakonnica, ks. Jan Kurek z lewej strony, długo przebywający na naszym terenie, jakiś drugi ksiądz, nie znana kobieta i sporo kolbuszowskich dzieci, późniejszych znanych koleżanek i kolegów, z którymi uczyło się w szkołach i przyjaźniło. Dzisiaj wiele z nich już nie żyje. Zdjęcie zrobione jest przed ozdobnym, południowym gankiem Domu Sióstr, na skraju „gazonu”, gdzie nas, dzieci puszczano tylko w czasie jakiejś wielkiej uroczystości. Taką uroczystością był przyjazd pani hrabiny Marii Tyszkiewiczowej, zwłaszcza w dniu jej imienin. Dzieci, wyuczone przez siostrę ochroniarkę, mówiły jej wierszyki z życzeniami i śpiewały piosenki. Dostawały potem cukierki.

Ja lubiałam chodzić do Ochronki zakonnice, gdy już chodziłam do szkoły. Odbierałam młodsze rodzeństwo. Do izby wchodziło się przez zachodnią część ganku, znajdującego się od północnej strony budynku. W ganku były przegródki, w których dzieci składały w woreczkach swoje, zwłaszcza w zimie obuwie i inne rzeczy przyniesione z domu. Przez wschodnią część ganku wchodziło się do kuchni i dalszych pomieszczeń zakonnice. Zawsze chciałam się do nich dostać ale to było trudne.

Potem, we wrześniu 1939 r. Niemcy i Rosjanie napadli na nasz kraj i zniszczyli ją. Zrodziła się II wojna światowa. W dniu 9 IX w polsko - niemieckiej bitwie w Kolbuszowej poległo wielu żołnierzy polskich i uległo spaleniemu wiele domów. Ks. Antoni Dunajewski zaraz organizował wspólnie z Powiatowym Zarządem PCK pomoc dla pogorzalców. Otworzył darmową kuchnię w Domu Parafialnym, zatrudniając w niej zakonnice. Pracowały one w niej przez całą wojnę. Nie było wtedy Ochronki. Wszyscy księża i niektórzy świeccy pracownicy RGO byli przez całą wojnę, członkami polskiej konspiracji niepodległościowej ZWZ i AK. Gdy wybuchały z braku żywności epidemie tyfusu, pielęgnowały chorych w tymczasowym szpitalu urządzonym w Ośrodku Zdrowia.

Okupacja niemiecka na ziemi kolbuszowskiej została zakończona na przełomie lipca i sierpnia 1944 r.. Ziemię tę, jak i inne, załała armia ZSRR czyli komunistycznej Rosji. Rządy w odbudowywanej Polsce, nazwanej Ludową przejmowali komuniści, zgadzający się przyjąć narzucony im światopogląd materialistyczny, bezbożny.

W pierwszym rządzie podjęli - zlikwidowanie klasy ziemiaństwa. Brutalne zabranie im domów, ziemi i innych nieruchomości. Chociaż na podstawie dekretu o „Reformie rolnej” z dnia 6 IX 1944 r. mogli pozostawić ziemianom ich domy, dwory i pałace oraz po 50 ha ziemi, zabierali im

wszystko, pozwalając chłopom to wszystko rozdrapywać. Nie pozwalali im pozostawać w swoich stronach. Ziemiaków - mężczyzn, którzy szybko nie opuszczali domów, aresztowali i wywozili do ZSRR, do pracy o głodzie i zimnie w tamtejszych łagrach, obozach koncentracyjnych. Jerzy Maria Tyszkiewicz, aresztowany w październiku, został wywieziony do łagru w okolicy Borowicz, dwieście czy trzysta kilometrów na wschód od Nowogrodu Wielkiego. Zmarł tam w nędzy w 1945 r. Pani Maria Tyszkiewiczowa z córką ukryły się pod Sędziszowem, nie wzięwszy nic z domu. Potem zamieszkały w Krakowie, pracując i zarabiając na swoje utrzymanie. Kolbuszowskie Siostry Służebniczki zostały pozbawione ich pomocy.

W maju 1945 r. zakończono wojnę w Europie. W Kolbuszowej, w jesieni tego roku został otwarty, dzięki staraniom komunistycznej władzy i bezpartyjnych aktywistów społecznych, w budynku dawnego Sądu Grodzkiego Szpital Powiatowy. Jego dyrektor, dr Antoni Ferenc, zatrudnił w nim miejscowe Siostry Służebniczki. Dr Stanisław Krzaklewski, dyrektor tego Szpitala od 1948 r., człowiek bardzo religijny i zacny, lubił pracę zakonnice w służbie chorych i starał się o powiększenie liczby sióstr, pracujących w Szpitalu. Zatrudnił ich dwanaście. Ale władze komunistyczne były temu niechętne. Podjęły kształtowanie u obywateli „naukowego ateistycznego poglądu na świat. Zwalniały zakonnice z pracy w szpitalach. Zastępowały je przygotowanymi pielęgniarkami.

W latach 1945 - 1949 był w Domu kolbuszowskich Sióstr - sierociniec dla dwudziestu sierot. W marcu 1949 r. władze zlikwidowały go, przenosząc dzieci do Państwowego Domu Dziecka w Smoczce pod Mielcem. W kilka lat potem, w 1956 r. wybuchł pierwszy bunt Polaków przeciwko rządowi komunistycznemu. Partia komunistyczna utrzymała się przy władzy, ale wprowadziła liberalizację systemu. Siostry w Kolbuszowej dostały pozwolenie na otwarcie Ochronki, nazwanej teraz Przedszkolem. Otworzyły je i mogły prowadzić do stycznia 1962 r. Korzystało z niego wiele dzieci. Jednym z nich był Marian Bronisław Krzaklewski, syn dra Stanisława, późniejszy działacz „Solidarności” i kandydat w roku 2000 na prezydenta Rzeczypospolitej. W 1962 r. władze, znowu wracające do laicyzacji Polaków, uznały Przedszkole kolbuszowskich Zakonnice za państwowe, dały mu świecki personel pracowniczy, a zwolniły je z pracy. Prowadzenie tej placówki dawało Siostronom środki na ich utrzymanie. Odsunięte od niego zostały ich pozbawione.

Władze kościelne, chcąc pomóc Zakonnicom, pozwoliły na prowadzenie przez nie katechizacji dzieci przedszkolnych i szkolnych. Nauka religii była wtedy usunięta ze szkół i odbywała się w przykościelnych punktach katechetycznych. Siostry - nie katechetki zarabiały szyjąc bieliznę pościelową, robiąc ludziom kołdry, hafty. Zawsze utrzymywały porządek w kościele i uprawiały ogród. Przestały, jak i inni mieszczanie, chować krowę. Kawałek ziemi został im zabrany, dotykał bowiem do nowoutworzonej ulicy. Powstał na nim duży sklep.

W Polsce i w Europie pomału dokonywały się przemiany polityczne. Pewien procent Polaków buntował się przeciwko dyktaturze partii komunistycznej, ostrożnie liberalizowanej. Po II wojnie światowej wyraźnie nie mówiono, że porządek europejski, ustanowiono wtedy przez zwycięskie, nad faszyzmem mocarstwa, miał trwać pół wieku. Gdy te pół wieku zbliżało się do końca, w wielu ludzi różnej narodowości wstąpił nowy duch. Polacy już w 1980 r. stworzyli Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, domagający się gruntownych przeobrażeń w kraju, odejścia od socjalistycznego systemu gospodarczego i politycznego oraz powrotu do demokracji burżuazyjnej. Komuniści sowieccy zgodzili się na zmiany i w 1989 r. w Polsce podzielili się władzą z ludźmi skupionymi przy „Solidarności”. W pierwszej chwili przewagę we władzach osiągnęli przeciwnicy socjalizmu i komunizmu, nazwano Polskę III Rzeczpospolitą. Zrodził się jednak u nas dziki kapitalizm wielką nierównością społeczną, uprzywilejowaniem ludzi bogatych, i z dużym wyzyskiem osób niezamożnych. Zaczyna to budzić sprzeciw szerokich dołów społecznych, ale na razie III Rzeczpospolita Polska trwa i ma być związana z Zachodem Europy przez wejście do Unii Europejskiej.

Jeszcze w Polsce Ludowej masa Polaków pobudowała sobie duże, mocne domy, jak pałace. Stare domy znikają. Dziewiętnastowieczny budynek, pierwszy dom Sióstr Służebniczek w Kolbuszowej jest niewielki, jak na dzisiejsze budownictwo, zniszczony i wiatrem podszyty. W III Rzeczpospolitej nauczanie religii powróciło do szkół. Uczący religii są zrównani w prawach z innymi nauczycielami. Kolbuszowskie Zakonnice przejęły nauczanie tego przedmiotu w miejscowych szkołach podstawowych. Znowu otworzyły też Przedszkole. Jest ich wszystkich obecnie cztery z Siostrą Przełożoną Haliną Chojnącką na czele. I gorliwe te pracownice przystąpiły pod koniec lat osiemdziesiątych do ambitnego zadania. Do zbudowania sobie w Kolbuszowej nowego murowanego, piętrowego, nowoczesnego Domu Zakonnego. I zbudowały ten Dom do roku 1996. Siostra Przełożona jest dyskretna. Nie mówi, jak uzyskało jej Zgromadzenie fundusze na budowę. Na pewno trochę dała Generalna Siostra Przełożona ze Starej Wsi, trochę księża proboszczowie z Kolbuszowej, a może i z innych parafii, trochę swoich złożyły Siostry, trochę dodali pobożni parafianie, wzbogaceni na handlu.

No i stanął nowy, drugi w Kolbuszowej Dom Służebniczek Najświętszej Marii Panny na dawnym pałacowym gazonie hrabiów Tyszkiewiczów, kilkanaście metrów na południe od pierwszego, starego domu. Siostry wprowadziły się do niego w 1996 r., otworzyły w nim Ochronkę - Przedszkole, dającą opiekę dwudziestu i kilku dzieciom. Prowadzi je Siostra Bożena Gil. Katechetkami są S. H. Chojnącką i Beata Jurczyńska. S. Teresa Wyńkiewicz pracuje jako zakrystianka w starym kolbuszowskim kościele parafialnym. Zarobki oddają Siostry do domowej kasy. Domową kaplicę

poświęcił im ks. Biskup Edward Białogłowski, infulat z Rzeszowa. Siostry prowadzą grupę przy kościele Dziewczęcej Służby Maryjnej. Przygotowują z nią programy na uroczystości kościelne i patriotyczne. Dziewczynki ubrane na biało i niebiesko, wyglądają wzruszająco. Same Siostry mają teraz nowe skromne welony.

Wracamy do tego, że w dniu 10 listopada 2002 r. nasze Zgromadzenie Sióstr obchodziło jubileusz, setną rocznicę jego przybycia na ziemię kolbuszowską. Nabożeństwo rozpoczęte o godzinie 16.30 i trwające dosyć długo, było piękne. Biskup ordynariusz ks. Kazimierz Górny serdecznie dziękował wszystkim zgromadzonym siostrom ich poświęcenia życia dla codziennej służby Bogu i bliźnim. Śpiewał chór parafialny. Siostry ofiarowały ks. Biskupowi w czasie Mszy Świętej piękne kwiaty. Pan Stefan Orzech i przedstawiciele licznie teraz powstałych parafialnych organizacji ludzi świeckich składali dary bardziej materialne. Brzmiały - radość i modlitewne dziękczynienie. Po nabożeństwie Siostry przyjmowały swoich gości w nowej ich siedzibie, stworzonej własnym wysiłkiem.



Zdjęcie Sióstr i dzieci z ochronki. Rok. 1936



Zdjęcie Sióstr z dziećmi, rok. 1957. Siostry nosiły na głowach kornety.



Oststnio zamieniły kornety na welony.



Stary budynek Sióstr z architektury dworu Tyszkiewiczów.



Nowy budynek Sióstr.